MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 16 Łódź, dnia 21 kwietnia 1933 r. Rok V

Co to jest echo?

Wszyscy przecież znacie echo: gdy staniecie na wolnej przestrzni w górach, czy w lesie i zawołacie huhu, usłyszycie w odpowiedzi: uhu, raz, a czasem kilka razy.

Czem jest echo? — Odbitym głosem. Czy słyszeliście kiedyś o tem, że głos, tak jak światło, składa się z fal, a raczej wprawia powietrze w ruch, tworząc fale. Gdy wrzucimy do wody kamień, dokoła miejsca, w którem zanurzył się on w wodzie, powstaje wianuszek małych fal; taki wianuszek powstaje również wtedy, gdy trącimy strunę lub gdy człowiek porusza ustami, aby mówić.

Tylko, że fale te, dążąc do naszego ucha, nie przenoszą się przez wodę, a przez powietrze; gdy dochodzą do ucha, wprawiają w ruch cały skomplikowany mechanizm słuchu — i wówczas słyszymy ton.

Fale głosowe mogą się odbijać od rozmaitych płaszczyzn. Gdy staniecie przed lustrem widzicie w niem swoje odbicie. Odbicie to powstało w ten sposób, że powierzchnia lustra odbiła promienie świetlne, tak jakgdyby odrzuciła piłkę, którąbyście w nią rzucili. Tem samem, czem jest odbicie obrazu w lustrze, przy falach świetlnych — tem jest echo przy falach głosowych: odbitym głosem.

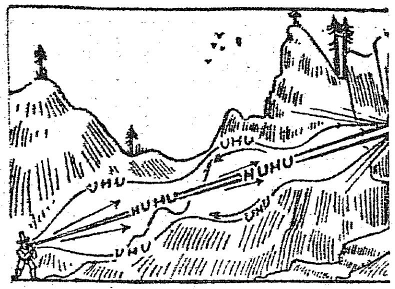

Takiem lustrem dla głosu mogą być rozmaitej wysokości dachy, grupy skalne, jaskinie i zarośla leśne.

Ponieważ fale głosowe, tak jak fale świetlne odbijają się zawsze prostopadle i w drodze powrotnej mogą znów napotkać na płaszczyzny, od których się odbijają, powstają czasem kilkakrotne echa.

Jest kilka miejsc sławnych w całym świecie z wielkiej ilości „ech". Na podwórcu pewnego zamku w Medjolanie echo powtarza wystrzał pistoletowy 56 razy.

W starożytności sławny był z echa pewien grobowiec w Kampanji; gdy się przy nim deklamowało podniesionym głosem wiersz, składający się z 15 zgłosek, echo powtarzało cały wiersz osiem razy.

Jeszcze w średniowieczu pisano o tym grobowcu, a potem wszelkie wieści o nim ucichły. Dziś nie wiemy, gdzie się on znajduje.

Kto z was będzie kiedykolwiek w Zakopanem, niech sprobuje krzyknąć w pewnem miejscu, znajdującem się na drodze z Zakopanego do doliny Kościeliskiej. O ile góral wskaże wam właściwe miejsce, usłyszycie kilkakrotne echo.

Rzeczy ciekawe

W Środkowej Afryce sól jest bardzo rzadkim i kosztownym przedmiotem. Nad jeziorem Czad i w okolicach wyższej Ugandi, mieszkańcy otrzymują sól przez palenie suszonych roślin wodnych i błotnych; popiół miesza się z wodą, cedzi przez płótno i stawia na słońcu lub ogniu, w glinianych naczyniach. Po wyparowaniu wody, pozostaje solny osad krystaliczny, zupełnie biały lub zabarwiony na brunatno.

O ślimaku--nieboraku

Był ślimaczek — nieboraczek,
Ciałko miękkie miał jak flaczek
A na grzbiecie miał swój domek
Tak, jak każdy ma ślimaczek.
Pełzał zwolna, piędź po piędzi,
Ale wkońcu dotarł wszędzie.
(Ślimak dobrze wychowany,
Nigdy spieszyć się nie będzie).
— Ślimak, ślimak, wystaw rogi!
— Dam ci grosza na pierogi!
Wołał duży, wołał mały,
Napotkawszy go wśród drogi.
Ślimak grzeczny jest, nie zwleka,
Kiwa różkiem do człowieka,
Ale grosza na pierogi
Wciąż nie może się doczekać.
— Widać taka moja dola,
— Obiecanek mam dowoli,
— Lecz gdy przyjdzie do zapłaty
— Każdy się wycofać woli!
— Choć wystawiam chętnie rogi,
— Nikt nie daje na pierogi.
— I ślimaczek, — nieboraczek
— Wciąż tak samo jest ubogi!

Prawdziwy zuch

Jeszcze nasz Antek
Nie jest harcerzem,
A już do każdej
Pracy się bierze:
Z rondlem i igłą
Poznał się rad.
Z młotkiem, pilnikiem,
Jest za pan brat.
Naprawi rower
Jeżeli chcesz,
Sam nawet radjo
Zmajstrował też.
Zuch jest nasz Antek,
Do pracy rad,
Zuch jest i chwat.

Promocja

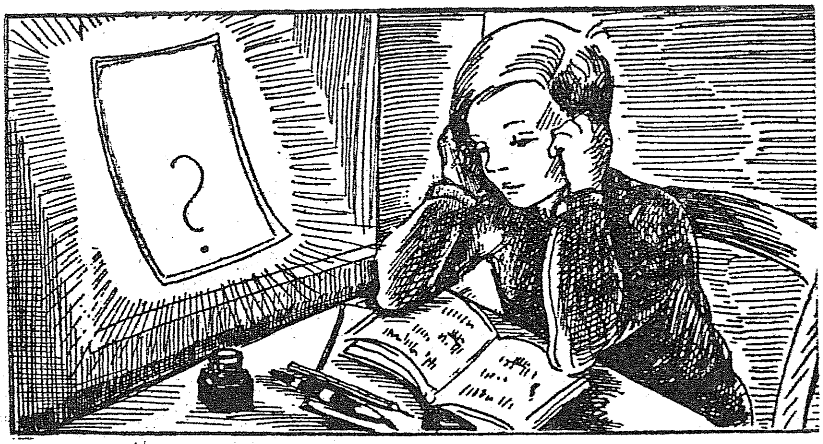

— ...trzydzieści osiem, czterdzieści pięć, czterdzieści dziewięć, pięćdziesiąt siedem... — usłyszał Władek, wchodząc do pokoju, w którym mieszkał razem ze swym ośmioletnim bratem, Józikiem.

— Co tam liczysz? Czy ci się stało? — spytał z powagą dwunastoletni Władek.

Józik rozpłakał się żałośnie.

— No powiedz! — rzekł Władek.

— Zostanę na drugi rok! — oświadczył Józik przez łzy.

Władek gwizdnął przez zeby i zapytał:

— Czy rodzice już o tem wiedzą?

Józiek potrząsnął głową.

— Jeszcze nic im o tem nie mówiłem. Na Boże Narodzenie nie miałem ani jednej dwójki, więc nie było się czego obawiać. A dziś nauczyciel powiedział, że tak się pogorszyłem w rachunkach i w dyktandzie, że zostanę na drugi rok, o ile się nie poprawię.

— Więc postaraj się poprawić, to może jeszcze przejdziesz!

Józik potrząsnął głową.

Władek pomyślał przez chwilę, poczem rzekł:

— Słuchaj, Józik, co mi dasz za to, gdy od dziś będę codzień popołudniu pracował z tobą dwie godziny, a ty poprawisz się i przyjdziesz do następnej klasy?

— Dam ci wszystko, co chcesz: wszystkie moje obrazki i pocztówki z widokami, i.. nawet kolej na szynach! — dodał z westchnieniem.

— Nie, mój drogi, zachowaj sobie swoje skarby, chcę od ciebie coś zupełnie innego!

— Ale co? Przecież nic więcej nie posiadam! — rzekł zdziwiony Józik.

— A więc słuchaj: podczas Bożego Narodzenia ja byłem u wuja Stacha na wsi, teraz na Wielkanoc, ty masz pojechać; jeden z nas spędza przecież zawsze święta na wsi. Teraz jest twoja kolej. Pozwól mi pojechać zamiast ciebie; rodzicom powiesz, że tym razem nie masz ochoty na wyjazd.

Było to poprostu wymuszenie. Władek zdawał sobie z tego sprawę, ale tak bardzo pragnął pojechać na wieś. Józik przez chwilę się zastanawiał. Łzy go dławiły. Wieś! Konie! Jego duży przyjaciel, Piotr, parobek, — tak bardzo się cieszył na ten wyjazd. W jaki sposób powie rodzicom, że nie ma chęci jechać na wieś. Zresztą, gdy rodzice dowiedzą się, że zostanie na drugi rok, może i tak nie pozwolą mu pojechać. A więc niech będzie!

Od tego dnia chłopcy codziennie siedzieli przez dwie godziny przy stole i Władek uczył Józika. Malec powoli robił postępy. Dwa razy już dostał trójkę z dyktanda. Władek zaś dobrze czuł się w roli nauczyciela, widząc, że trudy jego mają dobry skutek. Tylko wówczas, gdy myślał o wielkanocnym wyjeździe, robiło mu się przykro.

Rodzice o całej sprawie nic jeszcze nie wiedzieli. Pewnej niedzieli, podczas obiadu, ojciec patrząc na swych chłopców, rzekł:

— Józik bardzo źle teraz wygląda!

— Masz rację, — odparła matka — ostatnio chłopiec bardzo dużo pracuje, pewno wie dlaczego. Ale gdy na święta wyjedzie na wieś, napewno się poprawi.

— Nie chcę jechać na wieś, nie mam ochoty! — wydusił z siebie Józik.

— Dlaczego? Przecież zawsze tak chętnie jeździłeś do wuja Stacha?

— Tak, ale teraz nie będę miał tam z kim się bawić, a tu umówiłem się z kolegami, że będziemy codzień chodzili do parku. W parku też mogę się poprawić!

Matka zdziwiona pokręciła głową.

— Jeżeli nie chcesz, to Władek pojedzie, jemu też przyda się wieś.

Więcej o tej sprawie nie mówiono.

Dwa tygodnie przed wielkanocnemi ferjami, Józik wrócił rozpromieniony do domu.

— Przejdę — rzekł do Władka, — nauczyciel dziś mi to powiedział. Oświadczył, że nigdy nie wierzyłby, iż w tak krótkim czasie zrobię takie postępy.

— To doskonale, bardzo się

Apel do wszystkich!!

Chyba wszystkim zależy, by dzieci były umysłowo dobrze rozwinięte.

Kupujmy zatem wszyscy **Zabawki, gry towarzyskie i zajęcia frebłowskie** w Najtańszem Źródle Zabawek

„Raj dziecięcy"

Łódź, 34 Narutowicza 34

telefon 192-55

UWAGA: **Na miejscu klinika lalek.**

z przeszkodami

cieszę, że ci do tego pomogłem, — rzekł z radością Władek.

— Będziesz więc mógł pojechać na wieś — szepnął cicho Józik, patrząc w ziemię.

Władek patrzał przez chwilę na brata. Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, lecz odwrócił się i w milczeniu wyszedł z pokoju.

Pewnego wieczoru Władek zastał brata siedzącego na podłodze obok swego łóżka i przyglądającego się uważnie kilku pomiętym fotografjom. Gdy podszedł bliżej, ujrzał że były to fotografje z majątku wuja Stacha: stajnia, krowy na polu, dom mieszkalny i widok parku.

— Podarował mi je wuj Stach, leżą zawsze pod moją poduszką... — rzekł Józik zakłopotany.

Władek odwrócił się i podszedł do okna. Zaczął bębnić palcami po szybie. Nagle usłyszał za sobą darcie papieru; odwrócił się: Józik siedział na krawędzi łóżka i darł fotografje na małe kawałki.

— Poco to robisz? — spytał Władek stłumionym głosem.

— Bo są mi one już nie potrzebne, — odpowiedział malec i wcisnął głowę w poduszkę.

Władek chwilę jeszcze stał przy oknie, następnie odwrócił się gwałtownie, podszedł do brata i rzekł:

— Słuchaj, Józik, namyśliłem się: przecież ty bardzo chcesz...

W tej chwili do pokoju chłopców weszła matka, trzymając list w ręku.

— Słuchajcie, chłopcy, dostałam list od wuja Stacha. Chodźcie na kolację, opowiem wam przy jedzeniu, co wuj pisze.

Chłopcy nie mogli się doczekać odczytania listu. Wreszcie matka rzekła:

— Wuj Stach pisze, że chciałby, abyście tym razem obaj przyjechali. Kuzyn wuja, młody student, spędzi też u niego wakacje, będzie się więc wami opiekował. Czy mam napisać wujowi, że tylko Władek przyjedzie? A może Józik w międzyczasie namyślił się i chciałby spędzić święta na wsi?

Chłopcy spojrzeli na siebie porozumiewawczo.

— Jeżeli możemy obaj pojechać, to pojadę! — rzekł Józik, starając się opanować radość. — Przecież będę miał towarzysza zabawy.

— A więc doskonale, zaraz napiszę do wuja, że obaj przyjedziecie.

— Teraz nie mogę ci nic dać za pomoc, której mi udzieliłeś! — rzekł Józik, gdy chłopcy znaleźli się w swoim pokoju.

Władek podskoczył i górę i krzyknął:

— Józiku, przecież tak jest lepiej, o wiele lepiej! Pomyśl sobie: my obaj u wuja, na wsi; przecież razem jeszcześmy nigdy tam nie byli. Mój Boże, co my tam będziemy wyprawiać! A ten student, — napewno jest jeszcze bardzo młody i będzie z nami dokazywał!

Władek podbiegł do brata i uścisnął go serdecznie.

Wicio i Chytrus

Wicio miał pieska — śmiesznego Chytruska,
Był ten Chytrusek miękki ikosmaty,
Ślepka miał czarne i wiszące uszka,
A skórę w żółte i bronzowe łaty.
Wicio przepadał za swoim Chytruskiem,
Głaskał go, pieścił, tulał po podłodze,
Czasem go nawet wiózł na spacer wózkiem,
Bo jakoś piesek nie chciał iść przy nodze.
Chytrusek grzeczny był zawsze szalenie,
Nigdy nie szczekał, nie ugryzł nikogo,
Nawet nie skomlał nigdy o jedzenie,
I tylko siedział, podwinąwszy ogon.
Gdyby u Wicia złodzieje się wzięli,
Nie potrafiłby Chytrus bronić domu,
(Powiem wam cicho: piesek był z flaneli,
Tylko wy o tem nie mówcie nikomu).

SREBRNY

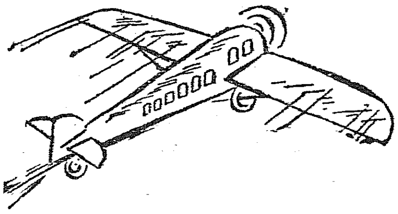

Wreszcie mały Janek Milewski skończył swój aeroplan, nad którym pracował przez trzy tygodnie. Było to prawdziwe arcydzieło. Kadłub składał się z kilku cienkich deseczek, artystycznie zestawionych, okienka były zręcznie wycięte, drzwiczki na zawiasach doskonale się otwierały. Płaszczyzny nośne unosiły się zlekka ku górze; z przodu aeroplan posiadał trzy propelery z mięękkiego drzewa, umieszczone na cienkich igłach, w ten sposób, że mogły się swobodnie obracać. Aeroplan posiadał nawet kółka do lądowania. Wkocu Janek pomalował cały aparat srebrną farbą.

Teraz stał obok swego dzieła i podziwiał je. Nie spodziewał się, że będzie ono tak piękne.

Chciał on wziąć swój aeroplan do szkoły i pokazać go kolegom i nauczycielowi. Ojciec odradzał mu to:

— Lepiej nie bierz go do szkoły, jeszcze ci go ktoś zepsuje

— Ach, będę uważał! — odparł Janek, — a tak łatwo nie można go zepsuć, jest on dosyć mocny.

Następnego dnia rano poszedł ze swym aparatem do szkoły. Zapakował go starannie, aby go nikt nie zobaczył w drodze i rozpakował go dopiero tuż przed pierwszą lekcją. W klasie zapanował ogólny zachwyt

— Czyś go rzeczywiście sam zrobił

— Jak przymocowałeś skrzydła?

— Czy już widziałeś, jak on fruwa?

Janek nie dążył odpowiadać na wszystkie pytania. Wkońcu postawił aeroplan na szafce, gdyż w korytarzu rozległy się już kroki nauczyciela. Spostrzegł on odrazu aeroplan, wziął go do ręki, obejrzał uważnie i rzekł:

— Śliczna, czysta robota! Kto to zrobił?

Janek wstał.

— Ty, Milewski? Czyś rzeczywiście sam to zrobił, czy też ojciec ci pomógł?

— Zrobiłem go całkiem sam, wszystkie części wpierw narysowałem, potem przerysowałem je na drzewo i wyciąłem.

— W takim razie winszuję ci, mój chłopcze, doskonale to zrobiłeś; nie przypuszczałem, że jesteś taki zręczny.

Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że do małego Milewskiego wogóle nie miano zbyt wielkiego zaufania. Nie był on wzorowym uczniem i z trudem przechodził z klasy do klasy A ponieważ był drobny i niezbyt silny, nie posiadał nic, czemby mógł wzbudzić szacunek u swoich kolegów. Nauczycielowie uważali go za spokojnego, pilnego, ale przeciętnego ucznia. A dziś stał się on nagle główną osobą, nauczyciel pochwalił go, a wszyscy chłopcy zazdrościli mu zręczności i pięknego aeroplanu.

Na dużej przerwie Janka otoczyli wszyscy koledzy.

— Pozwól mi, choć raz przelecieć z nim przez podwórze!

— O, ja będę pierwszy!

Janek uważał, aby wszystko odbywało się po porządku i aby nie powstała kłótnia. Każdy kolega mógł raz przelecieć dokoła podwórza z jego aeroplanem w ręku.

Jeden tylko kolega nie brał udziału w zabawie i to właśnie ten, na którym Jankowi najbardziej zależało: silny Kazik, Kazik Rudzki, ulubieniec klasy. Był to niezwykły chłopiec; miał muskuły, jak zawodowy bokser, był najlepszym gimnastykiem w klasie i jednocześnie pierwszym uczniem. Wszystkie te zalety uczyniły go pewnym siebie i zarozumiałym; cała klasa musiała go słuchać bez sprzeciwu.

Wszyscy przyklaskiwali zawsze jego słowom, zgadzali się na gry, które proponował i bez słowa oddawali mu główne role w każdej grze.

Właściwie Janek Milewski jedynie dlatego wziął do szkoły aeroplan, aby Kazik go podziwiał. Dla Kazika miał bardzo dużo szacunku i zawsze marzył w tajemnicy o tem, aby był on jego przyjacielem. Lecz Kazik patrzał zwykle z pogardą na niego, a dziś — nie poświęcił mu nawet ani jednego spojrzenia.

Dlaczego? Kazik był, mówiąc prawdę, zazdrosny. Był zły na małego Janka, nie mógł mu darować dzisiejszego sukcesu, jego jedynego, pierwszego sukcesu. Po lekcjach spora gromadka chłopców odprowadzała Milewskiego do domu. Niósł on teraz swój aparat nie opakowany i przez całą drogę musiał opisywać chłopcom, jak zrobił pojedyncze części, jakiego materjału użył i t. p. Teraz razem z chłopcami szedł Kazik Rudzki i przysłuchiwał się słowom Janka.

— Czyś ty już właściwie wypróbował swój aeroplan? — spytał on nagle.

— Nie pojmuję, co chcesz powiedzieć przez słowo „wypróbował“? Wszyscy chłopcy przecież z nim biegali, propelery kręcą się zupełnie prawidłowo! — odparł Janek.

— Nie, nie to mam na myśli, pytałem, czy umie on naprawdę fruwać. Aeroplan musi przecież umieć fruwać, bo inaczej jest nic nie wart! Daj mi go na chwilę!

I nim Janek zdążył przeszkodzić, Kazik miał w ręku aparat. Zatoczył ręką koło i wyrzucił aparat w powietrze. Srebrny aeroplan poleciał prosto w górę, potem zrobił parę koziołków i wkońcu z głośnym trzaskiem spadł na ziemię, za płotem, w odległości kilkunastu kroków od grupy chłopców.

Przez chwilę panowało całkowite milczenie. Mały Janek

AEROPLAN

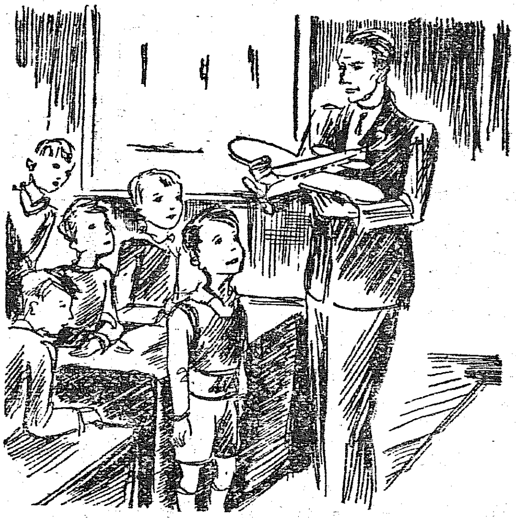

zbladł, mocno zacisnął usta, aby nie krzyczeć.

Rudzki, to była podłość z twojej strony! — rzekł wreszcie jeden z chłopców.

Nikt nie zaprzeczył.

— Przecież aeroplan, który nie potrafi fruwać i tak nic nie jest wart! — rzekł Kazik.

W międzyczasie jeden z chłopców przeszedł przez płot i przyniósł aeroplan. Wyglądał on tak, jak wszyscy przypuszczali: ani jedna z jego części nie była w porządku. Kółka były oderwane; jedna z płaszczyzn nośnych była połamana, kajuta została zgnieciona; na dodatek aparat wpadł w kałużę i cały był zabrudzony błotem.

— Wstydź się, Rudzki! — rozległo się ze wszystkich stron.

Silny Kazik przez chwilę wyglądał tak, jakby chciał się rzucić na chłopców, ale ponieważ dokoła ujrzał tylko wrogie spojrzenia, odwrócił się i poszedł w przeciwnym kierunku. Nikt nie poszedł za nim.

Mały Janek nie chciał nawet zabrać rozbitego aparatu, ale chłopcy odprowadzili go aż do domu i wręczyli mu przed bramą aeroplan.

— Napraw go i nie przynoś potem do szkoły! — radzili

Janek zasiadł w milczeniu do obiadu i na pytania rodziców odpowiadał potrząśnięciem głowy. Po obiedzie zasiadł do lekcji i próbował odrabiać zadania. Lecz wzrok jego wędrował wciąż do szczątków połamanego aeroplanu. Postanowił go nie poprawiać; stracił do tej pracy ochotę.

Zadzwoniono, do pokoju Janka weszła matka i rzekła:

— Janku, przyszedł jakiś chłopiec i chce z tobą mówić.

Janek wyszedł do korytarza i ujrzał tam... silnego Kazika. Kazik stał zakłopotany przy drzwiach, trzymał czapkę w ręku i nie wiedział, co ma mówić. Pod lewą pachą miał dużą paczkę.

— Czego jeszcze chcesz odemnie? — spytał cicho Janek.

— Pomyślałem sobie, że przecież możemy razem naprawić aeroplan. Przyniosłem nawet kilka deseczek ze sklepu mego ojca; z pomocą tych deseczek będzie można go doskonale połatać!

Po chwili chłopcy już byli w pokoju Janka; Kazik odpakował deseczki; śliczne, cienkie, gładkie deseczki. Janek był tak zaskoczony to całą historją, że całkiem zapomniał o tem, że ojciec Kazika ma sklep z obuwiem, i takich deseczek nie sprzedaje. Kazik był z tego bardzo zadowolony, gdyż za wszelką cenę chciał ukryć przed Jankiem to, że deseczki kupił w stolarni za całe swoje oszczędności.

— Ach, robisz zadania! Pomogę ci, to prędzej pójdzie!

Zaczęli razem liczyć i Kazik tak doskonale tłomaczył, że Janek wszystko doskonale rozumiał i wkońcu liczył tak szybko, jak jego nauczyciel.

Następnie chłopcy wzięli się do reperowania aeroplanu: piłowali, stukali i kleili. Wyjęli wszystkie uszkodzone części aeroplanu i zamienili je nowemi. Janek rysował, gdyż robił to o wiele lepiej od Kazika, a Kazik piłował i wygładzał brzegi. Byli tak zatopieni w pracy, że wcale nie zauważyli, jak pani Milewska weszła do pokoju i postawiła na stole talerz z ciastem serowem, które zresztą potem zjedli z apetytem. Przed zapaleniem lamp skończyli swe dzieło, nawet raz jeszcze pociągnęli je srebrną farbą.

— Przyjdź znów jutro! — rzekł na pożegnanie Janek. — Jeszcze tyle drzewa zostało, że będziemy mogli zrobić aeroplan dla ciebie!

— Czy rzeczywiście chciałbyś? Narysujesz wszystkie części dla mnie?? Ja tego nie potrafię.

— Naturalnie — odparł Janek. — Będziemy pracować razem; ale wymyślę inny model, taki, który może rzeczywiście będzie umiał fruwać!

— Doskonale, Janku, bardzo się cieszę, — rzekł Kazik.

Chłopcy uścisnęli sobie ręce i zostali przyjaciółmi.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryf

(Uł. M. Rozenberg).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 18 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie czytane w tym samym kierunku, jego pseudonim i tytuł jego powieści.

Sylaby

a, ad, ak, czaj, dop, e, e, ei, fok, ga, go. ib. ka. ko, kon, la, laf, les, ło, ływ, ma, mi, mizg, na, na nia, no, nu, o, pie, rab, rał, ro, row, sen, so, soś, to, tor, u, wa, wer, zop.

Znaczenie wyrazów

1) Narodowość. 2) Pora roku. 3) Imię męskie. 4) Roślina. 5) Mędrzec grecki. 6) Dowódca floty. 7) Upomnienie. 8) Rzeka wpadająca do drugiej rzeki. 9) Bajkopisarz starożytny. 10) Środek lokomocji. 11) Zalecanka (wspak). 12) Ryba (ś=s). 13) Norweskie imię męskie. 14) Twierdza. 15) Artysta. 16) Ptak. 17) Kolonja francuska w Afryce. 18) Pisarz norweski.

Uzupełnianka

(Uł. M. Blumówna).

Znaleźć 10 czteroliterowych wyrazów, które w środku posiadać będą litery: „ra". Pierwsze litery powstałych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą trzy wyrazy o poniżej podanych znaczeniach:

Znaczenie wyrazów

1) Członek rodziny. 2) Planeta. 3) Kurek. 4) Strój męski. 5) Wyżyna w Azji. 6) Opad atmosferyczny. 7) Napój wyskokowy. 8) Świątynia słowiańska. 9) Góry w Azji. 10) Bajeczny książę słowiański.

Znaczenie trzech nowych wyrazów: Drzewo, owoc, brzask.

Łamigłówka

(Ułoż. P. W. i J. Z.)

Przy składaniu tytułu i nazwiska autorki, zecerowi pokręciły się litery i złożył z nich inne nazwisko i inny tytuł książki. Odgadnijcie właściwy.

Mela Czarnocka.
Warta.

Uzupełnianka

(Ul. Józef Rab).

Ka . . . .
. Ka . . .
. . Ka . .
. . . Ka .
. . . . Ka

Znaczenie wyrazów

1) Kajuta. 2) Drzewo. 3) Koń. 4) Zwierzę. 5) Niewolnica

Wizytówki

(Ułoż. Eda O. i Tadzik S.)

Jan C. — Pilot.
Misza R. Gretz.
St. Sewer — Aktor.
Por. O. Z. Madejski.
H. Tratecki.

Zagadki

(Uł. L. i H. Krakowsey)

W zabawie przegraną i jedną część świata,
Często kompozytor w jedną całość splata.

*

Kiedy wiejska zupa na spółgłosce leży,
Modnisie całość zachwyca, niech mi każdy wierzy.

*

Litera za literą w rzędzie
W Sowietach miastem będzie.

Szarada-zagadka

(Ułoż. Irusia Górecka)

Dwa znaczenia mamy w słowie,
Zgadniesz jakie, gdy masz w głowie.
Pierwsze — kiedy napełnione —
Wiezione są lub niesione.
A kiedy sylaby są odwrócone,
Na przeszkodzie nieraz stoją.
W czasie wojny ich się boją.
Idąc drogą je ujrzymy,
Mniej są znaczne w czasie zimy.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 29 kwietnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych

umieszczonych w numerze 14 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Fajano. emisarjusz. rąbek. Danja. rugby (wspak), nawał, arystokrata. Nazaret. demon. areny. narkotyk. Ostrów. sanki. sarna emeryt nurek. dama. osiem. wakacje. szakal, kolej, intrygi.

„Ferdynand An. Ossendowski". Szkarłatny kwiat kamelji".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Barok. ucho. kacap. elipsa (wspak) rożen. hece (wspak). sowa zatarg. tratwa.

ROZWIĄZANIA WIZYTÓWEK

Komisarz. Dyrektor banku. Akrobata.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI SYLABOWEJ

Słota, słoma, tama, mama.

ROZWIĄZANIE REBUSIKÓW

Podzamcze. Podkówka. Zarośla. Załoga.

ROZWIĄZANIA SZARAD

I. Jaszczurka. II. Ksantypa. III. Helena.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Odra.

*

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 15 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Abramska Luta, Abramowicz Marek, Abramowiczówna Tuśka, Adamczewski Jurek, Aleńska Kocia, Asterblum Henryk, Adamówna Leokadja, Akerberżanka Gutka, Albinówna Jadzia, Biernacka Władka Bolkowska Olesia, Blumówna Mania, Baranówna J. Birnbaumówna Różyczka, A. B., Budówna Minu-

sia, Balbirska Marysia, Bornsteinówna M., Bukińska Jadzia Bilewicz Kazik, Chelemerówna Maniusia, Częstochowska H., Częstochowski S., Celińska Zosia, Cybulski Janek, Czamarscy Tolek i Litka, Cederbaumówna E. Czerniakówna Wanda, Cwajgenberg S., Dudzikówna Isia, Dosińska Kazia, Danielakówna Zosia, Dawidowiczówna Marylka, Drabkówna Wisia, Erlich M. Eliński Stefek, Edelsztajnówna Różyczka, Fichna Michaś z Brzezin, Feinmesserówna Fela, Frenklówna Dosia, Falska Danusia, Furmański Janek, Feldmanówne Renia i Bela, Fusiak Ludwik, Goldbersztówna Guteczka, Górski Oleś, Guterbaumówna Lonia, Gabryński Stach, Gurlandówna S., Gicgierówna Lonka, Ginzburżanka Basia, Gołakowski Tadek, Gadówna Rutka, Golińska Zocha, Gadomski Antoś, Herszenberg Julek, Heimanówna Ina, Hammer S. Henerowiczówna Paulina i Kochańska Hanka, Horowicz Izio Hazenberżanka Jadzia, Harakówna Marysia, „Irka ze wsi" Janowska Felka, Jóźwiakówna Zocha, Jaskólska Hania, Jaworska Lenka, Krakowscy Ludwik i Henryk, Karwowska Lili, Karpówna Felka, Karpówna Franka, Kruczewska Jadwiga, Krauze B., Kirszenberżanka Felka, Kałmowiczówna Fela, Kostakówna Hania, Kramówna Ewunia, Kaczorowski Jerzyk, Kolasiewiczówna Marja, Lubelski S., Lubelska Estusia, Lipowska Aniela, Liński Piotruś, Landau Władek, Lipska Marysia Łęcka Halszka, Margulies M., Margulies B., Michalczyk Janek Milewska Hania, Maliszewski Tadek, Markiewicz Leon, Nowakowska Hela, „Niuteczek i Mareczek" Nowacka Józia, Nowik Władek, Nirenberżanka Tola, Orensztajnówna Bela, Orensztajnówna Zosia, Eda O. i Tadzik S., Opatowski Heniek, Openchowska Zuzia, Poznański Jurek, Poznańska Sabina, Pankowska Jasia, Płońska Marylka, Piotrkowska Felusia. Pilecka Bronka, Rab Józef, Rolnogórski Fredzio, Rosińska Jadzia, Rudnicki Tomek, F. R. Rozencwajg M. Rutkowska Helena Rozencwajżanka Dyncia, Rottenberżanka Dosia, Rozenberg Mirosław, Ragusz Stach, Rotbard S., Regensberżanka Maniusia, Sobańska Kazia, Szpryngerówna Sabina, Synówna Pola, Sławska Hania, Szpiro N. Świetlińska Władka, Simonowiczówna Madzia, Tornberg Staś, Tomaszewska Basia, Tepferówna Rita, Tucholcówna Bronka, Ulinowerówna H i Bidermanówna H., Urbański Mirek „Urwis" Winerówna Renia, Wilska Antosia. Lola W. Wajnberg H. Wiązowska Romana, Wojdysławska Sabina. Walicka Krysia, Wolańska Genowefa. Zylber Henryk. Zaromb R., Zalłszewska Gnusia, Załęska Józia, Zawadzki Bolek, Zylbersztajn Kazimierz, Zalewska Krysia, Zylberszacówna Gutka, Żelska Irena, Żurkowski Tadek.

Nagrody drogą losowania otrzymali:

*

1) Dwa bilety do kina — Janek Michalczyk.

2) Dwa bilety do teatru Popularnego na bajkę „Powrót taty" — Fela Kałmowiczówna.

3) Książkę — Mirosław Rozenberg.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 22 kwietnia między godz. 4—5 pop.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

W niedzielę, dnia 23 kwietnia o godz. 12 w południe w tatrze Popularnym (Ogrodowa 18) dana będzie po raz drugi inscenizacja głośnej ballady A. Mickiewicza „Powrót taty" w 4 obrazach. Widowisko urozmaicają piękne kostjumy i efektowne tańce. Bilety od 40 gr. do 1.50 do nabycia w kasie teatru.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Konówna Irena: Do dziś listu nie dostałam, a na przyjęciu nie byłaś. Dlaczego? Omyłkę, za którą mnie przepraszasz, uważam dla siebie za bardzo pochlebną. Mam nadzieję, że wkrótce się poznamy.

Piotrkowska Felusia wzywa Franeczkę Jakubowiczównę, aby napisała do „Głosiku"

Pawłowski Henio: Oba listy zrobiły dobre wrażenie; jest to całkiem niezależne od tego czy są pisane na maszynie, czy nie. Bądź spokojny — los napewno obdarzy cię nagrodą. Na temat wprowadzenia inowacji do „Głosika" chętnie z tobą porozmawiam na jakiemkolwiek przyjęciu redakcyjnem. Jesteś zbyt skromny, gdyż list odczytałam bez trudu.

Rotbard S.: Możesz nadesłać wierszyki i rozrywki, o ile będą dobre, chętnie je umieszczę. Czy pisujesz do waszej szkolnej gazetki?

Piotrkowska Felusia: Witam nową siostrzenicę. Możesz przyjść kiedykolwiek na przyjęcie redakcyjne to się poznamy. Myśl wierszyka ładna, ale forma słaba. Z czasem może się wprawisz. Litera fonetycznie, znaczy litera: dźwiękowo.

Świętarska Aneczka: Z checią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej. O ile chcesz mnie poznać, przyjdź do mnie kiedyś na przyjęcie redakcyjne.

Celinka B.: Jaką grę dostałaś w tamtej gazetce? Na najbliższem przyjęciu będę już dla ciebie miała krokiet. Na jakim instrumencie uczysz się grać? Czy Cela jest twoją koleżanką?

Eksztajnówna Polusia: Siostrzeniczką moją już jesteś, napisz więc obszerny list.

Eksztajnówna Polusia wzywa Felkę Strykowską, Gctkę Dudakówne i Rachelkę Eksztajnównę, aby napisały do „Głosiku".

Gadówna Rutka: Udział w losowaniu bierze się i wówczas, gdy się przysyła niepełne rozwiązania. Jak się udała zabawa szkolna? Nagrodę już zdaje się raz dostałaś; więc na los nie narzekaj. Czy była już wycieczka do Konstantynowa? Kiedy będzie przedstawienie kółka przyrodniczego? Odpisuję na wszystkie listy po kolei, nie robiąc żadnej różnicy między siostrzeniczkami.

Gadówna Rutka wzywa Halinkę Magierównę, aby napisała do „Głosiku".

Grynszpanówna Marylka z Pabjanic: Byłam pewna, żeś już zupełnie o mnie zapomniała. Kiedy przyjeżdżacie do Łodzi? Przykry okres już minął i teraz chyba możesz spacerować. W jaki sposób możesz dostać nagrodę, jeżeli nie przysyłasz rozwiązań? Wygrany abonament w czytelni polega na tem, że możesz przez miesiąc brać książki do czytania i nic za to nie płacisz — ale książki te do ciebie nie należą.

Heimanówna Inka: Jak widzę

harcerstwo wasze bardzo ładnie pracuje. Żadnego baliku w tym roku nie urządzam. Jak idzie praca sekcji pomocy biednym dzieciom? Czy wycieczka już się odbyła? Cieszę się, że wpadłyście na tak szlachetny pomysł i życzę wam owocnej pracy. Uczennica twoja może do mnie napisać.

Heimanówna Inka wzywa Samorząd Kółka Przyrodniczego, aby napisał do „Mojego Głosiku".

Prajsówna Sabcia: Rocznica „Głosiku" była w Boże Narodzenie. Z okazji urodzin składam serdeczne życzenia. Co to było z tem stukaniem w nocy? Na czyje urodziny miałaś iść w święta? Przecież nie mogę ci poradzić, jaki masz kupić prezent, jeżeli nie wiem, czyje to mają być urodziny. Jaki miałaś strój na balu maskowym? O zorganizowaniu pomocy dla biednych koleżanek pisały mi już inne dziewczynki; bardzo mi się ten pomysł podoba. Jesteście dobremi i szlachetnemi dziewczynkami.

Lejzerzonówna Luba: Cieszę się, że nareszcie zdecydowałaś się do mnie napisać. Siostrzeniczką moją już jesteś. Zdaje się, że się już znamy.

Psztykówna Minia: Obiecałaś nadsyłać rozwiązania, a tymczasem do mnie nie piszesz. Możesz przyjść na najbliższe przyjęcie redakcyjne, to się poznamy.

Rypsztajnówna S.: Czy odzież dla biednej dziatwy zbieracie wśród koleżanek? Jak się udał wieczorek i na jaki cel przeznaczyłyście dochód z niego?

Rypsztajnówna S. wzywa Ankę Lissównę, Mirusię Zylbersztajnównę i M. Rypsztajna aby napisali do „Głosiku".

Szulcówna Reginka: Czy już czujesz się zupełnie dobrze? Przyjęcia odbywają się co dwa tygodnie.

Strykowska Fela: Witam nową siastrzeniczkę. Obiecałaś pisywać co tydzień, a tymczasem do dziś nie dostałam jeszcze drugiego listu.

Wajsmanówna Edzia: Wcale się nie gniewam i do grona dziatwy głosikowej już należysz. Jak się udał wieczorek?

Wajsmanówna Edzia wzywa Dorkę Chasilewiczównę, aby napisała do „Głosiku".

Zylberberżanka Gieniusia: Jak się podobały wasze stroje na wieczorku? Kto dostał nagrodę? Dlaczego ostatnio nie piszesz i nie nadsyłasz rozwiązań?

Zylberberżanka Reniusia: Jaki kostjum miałaś i co za nagrodę dostałaś? Kiedy będzie przedstawienie kółka przyrodniczego? Dlaczego od dłuższego czasu nie dajesz znaku życia?

Zylberberżanka Maniusia: Artykulik możesz napisać. Kiedy jedziesz do Krakowa? Czy dużo pieniędzy zebrałyście na wieczorku? Czy referat twój już jest gotowy? Ciekawam, czy bierzesz przez ten miesiąc książki z czytelni? Czekam na obszerny list, ponieważ przez dłuższy czas nie miałam wiadomości.

Rozenberg Mirosław: Możebyś trochę poprawił wiersz „Dzwonek" Należy usunąć rymy czasownikowe i zwrócić uwagę na rytm.

Barnebaumówna Salusia: Kiedy wróciłaś do Łodzi i czy pobyt na świeżem powietrzu dobrze podziałał na twoje zdrowie? Gdy będziesz mogła, przyjdź na którekolwiek przyjęcie redakcyjne.

Rosenblattówna Estusia: Z chęcią przyjmuję cię do grona dziatwy głosikowej i pewna jestem, że cię polubię. Pozdrów Elunię. Artykulik możesz nadesłać.

Kirszbaumówna Dorcia: Czekam na odwiedziny i mam nadzieję, że dotrzymasz obietnicy. Ukłony dla Jadziulki.

Krakowska Halinka: Odpowiedź na poprzednie listy już otrzymałaś. Przy okazji przynieś mi I numer waszej gazetki przyrodniczej.

Bornsteinówna Ludwika: Siostrzeniczką moją już jesteś. Do redakcji możesz przyjść na którekolwiek przyjęcie. Liściki ze skrzynki redakcyjnej wyjmuje się co parę godzin.

Lisserówna Felka: Odpisuję ci jednocześnie na kilka liścików. Czy podczas wizytacji odpowiadałaś z jakiegoś przedmiotu? Winszuję odznaczenia na konkursie czystości. Z okazji urodzin przesyłam serdeczne, choć spóźnione życzenia. Kiedy będzie szkolna wycieczka do Warszawy?

Lisserówna Felka wzywa Polusię Herszberżankę, aby napisała do „Głosiku".

Lisserówna Felka poleca dziatwie głosikowej następujące książki: Verne — „Wśród lodów Grenlandji". Swenson: — „Nonni i Manni" May'a: „Król naftowy" Demolder: „Serce ubogich".

Lewinówna N. i Bidermanówna S.: Z chęcią przyjmuję was do grona dziatwy głosikowej. O ile chcecie mnie poznać, przyjdźcie kiedykolwiek na przyjęcie redakcyjne.

Zaklikowska Lusia: Jak ci się udała deklamacja? Cieszę się, że dobrze się czułaś na przyjęciu. Belę Z. znam oddawna i wiem, że ona ślicznie śpiewa, deklamuje i tańczy. Pozdrów ją odemnie.

Lewkowiczówna Lolusia: Czy śpiewasz w chórze szkolnym? O obchodzie pisały mi już twoje koleżanki.

Niuteczek i Mareczek: Niuteczka napewno znam. Nie spodziewałam się, że zacznie on nagle ze mną korespondować. Mimo to cieszę się, że lubi on rozwiązywać logogryfy etc. i ma choć raz na tydzień „godziwą" rozrywkę. Polecam się nadal pamięci moich nowych „siostrzeńców". Serdeczne pozdrowienia dla p. Stefy. Mój portrecik dosyć udany.

Wizelówna Hanusia: Co to był za czardzic j i jakie sztuki pokazywał? Z okazji urodzin przesyłam serdeczne życzenia.

Granat Artur: Cieszę się, że te wszystkie przykre operacje już minęły. Czy drugą operację spowodował chory ząb? Czy już dogoniłeś kolegów w nauce?

Łęczycki Janek: Witam nowego siostrzeńca. Napisz coś o sobie, przecież cię jeszcze wcale nie znam.

„A. B.": Jak długo będzie trwał konkurs pracy? Życzę ci, abyś otrzymał nagrodę. Czy należysz do samorządu? Powiedz kolegom, że bez wezwania mogą do mnie napisać.

„A. B." poleca dziatwie głosikowej następujęce powieści Verne'go „Walka północy z południem" „Wśród dzikich stepów Buchary" i „Balonem nad Afryką".

Chmielnicki Natek: Nowych czytelników i czytelniczki chętnie przyjmuję do grona dziatwy głosikowej. Możesz przysyłać niepełne rozwiązania i tak będziesz brał udział w losowaniu

Feldblumówna Felusia wzywa Marylkę Milsztajnównę, Różyczkę Kronenberżankę, Reginkę Gliklichównę, Helenkę Feldblumównę i Sarenkę Milsztajnównę.

Gutmanówna Rózia: Ufam w twoje dobre chęci i jestem pewna, że wyniki pilności i pracy będą doskonałe.